WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13 Listopada 1873 roku. № 45. 1 (13) Listopada 1873 r.

O tępieniu pędraków.

Kto miał do czynienia z plantacyą buraków, a tém samem stykał się bezpośrednio z temi niszczycielami, w obec których wszystkie zabiegi rolników muszą się okazać bezskutecznemi, ten uzna niezmiernie ważném każde staranie, które ma na celu zasłonienie pracowników przed tą klęską, któréj ofiarą corocznie padają niezmierne przestrzenie plantacyj. W tym celu przytaczamy ważniejsze ustępy z artykułu p. Ausiaume, zamieszczonego w jedném z pism rolniczych francuzkich.

Jako środek wytępienia pędraków, p. Ausiaume używa morskiéj soli. Spostrzeżenie, że wybrzeża morskie są zupełnie wolne od tego niszczyciela, gdy tymczasem pola daléj od brzegów położone ulegały zniszczeniu, nasunęło mu myśl zastosowania tego środka.

„Wpuściłem pędraki w wodę cokolwiek osoloną: wszystkie wyzdychały *w ciągu dni pięciu.* Ponowiłem doświadczenie podwajając dozę soli; otrzymałem ten sam wypadek *w przeciągu dwóch dni.* Po tém, zapewniwszy się, że wypadek tak szybki przypisać wypada użyciu soli, wrzuciłem pędraki do wody świeżéj. Po zatopieniu trwającém trzy i pół miesiąca, były w zupełnym stanie zdrowia, i wtenczas dopiero posnęły, kiedy już ich zaskoczyły pierwsze przymrozki.

„Następnie wziąłem doniczki od kwiatów 15 centymetrów głębokie, i napełniłem je ziemią, pozostawiając 5 centymetrów od wierzchu; potém dodałem małą warstewkę soli morskiéj (w stosunku 300 kilogramów na hektar, 385 funtów na morgę), i pokryłem ją lekką warstwą ziemi; położyłem pędraki na tém wszystkiém, i wypełniłem doniczki; umieściłem je w ziemi, ażeby ich mieć w tych samych warunkach, jak gdyby się znajdowały w gruncie ornym. Rezultat, którego oczekiwałem, został w zupełności otrzymany, ponieważ pędraki wolały *zmarznąć*, aniżeli poprobować przebicia się przez warstwę soli, jednak miały dość czasu po temu, ażeby się zagrzebać, ponieważ próbę wykonałem w dniu 20-m października.

„Próba odwrotna wydała mi się konieczną, odwróciłem porządek działania. Wsadziłem pędraki na dno doniczek, to jest pod warstwę soli, ażeby się przekonać, czy ośmielą się przejść na wiosnę w górę i zjadać truskawki, które w doniczkach posadziłem.

„Ale rezultat okazał się prędszy aniżeli się spodziewałem, i to w sposób zupełnie nieprzewidziany: albowiem deszcze grudniowe, które spadły obficie, rozpuściły sól, co stało się powodem wytępienia pędraków na dnie doniczek.

„Wiem o tém dobrze, że gdyby pędraki znajdowały się w gruncie, zdołałyby się ochronić, zapuszczając się coraz głębiéj, w każdym jednak razie fakt, który spełnił się w innych warunkach niemniéj stwierdza śmiertelną działalność na pędraki, które jak się zdaje nie mogą wytrzymać zetknięcia się z solą, *w jakikolwiek sposób zostaną nią dotknięte, ponieważ ze wszystkich, z któremi wykonywałem próbę, nie wyszedł cało ani jeden.*"

Nie podając w czémkolwiek w wątpliwość słów pana Ausiaume, w obec doświadczeń tak dotykalnych, któreśmy przytoczyli, uważamy jeszcze za konieczne przytoczyć kilka prób wykonywanych celem zniszczenia pędraków. Próby te, wykazujące, że pędraki bardzo są trudne do wytępienia, zdają się zalecać wielką oględność w przyjmowaniu wniosków p. Ausiauma, i ponowić jeszcze próby, zanim wykonane zostaną na wielką skalę. Ma się rozumieć, że nie stawiamy najmniejszéj wątpliwości. Ale ponieważ może być, że p. Ausiaume działał w okolicznościach wyłącznie sprzyjających, że otrzymany rezultat był wyjątkowy, że nadto idzie tu o rzecz ważną, wszystkich dotyczącą, każden powinien udzielać spostrzeżenia uczynione, ażeby rozjaśnić kwestyę i ułatwić jéj rozwiązanie. W podobnych okolicznościach wszelkie uczucie miłości własnéj powinno być na bok usunięte. W tém też przekonaniu napisaliśmy niniejszy artykuł.

Przypomnieć wypada jeden fakt, który zwrócił uwagę naszą na doświadczenia pana Ausiaume. W r. 1867 znajdując się w Saint-Nazaire, w początkach maja zwróciliśmy uwagę na wielką liczbę chrabąszczy, które wychodziły z piasków wybrzeża w miarę, jak w skutek odpływu morza, woda pozostawiała piasek odkrytym. Zkąd pochodzą te chrabąszcze? Czy z pędraków, które się przeistoczyły tam, zkąd widzieliśmy je wychodzące? Jeżeli tak jest, mają one więc egzystencyę na pół wodną, kilkoletnią, ponieważ codziennie znajdowały się pod wodą morską dwanaście godzin w ciągu dwudziestu czterech. Nie możemy odpowiedzieć na to zapytanie. Ale to jest pewne, że woda słona nie mogła być dla nich bardzo szkodliwa.

W inném jednak miejscu napotykamy stwierdzanie dotykalne doświadczeń wykonywanych przez pana Ausiaume.

Ze wszystkich owadów chrabąszcz jest najszkodliwszy dla produkcyi rolnéj.

W stanie poczwarki zaczyna zniszczenie, przegryzając włoski i korzenie młodych roślinek.

Późniéj, kiedy się zupełnie przeistoczy, już nie do korzeni, ale do liści i kwiatów się zabiera, których częstokroć śmierci staje się powodem. Nic nie może się oprzeć przed jego zniszczeniem.

Wielkiém przeto byłoby dobrodziejstwém znaleźć sposoby niszczenia go z kolei.

Bardzo trudno jest dosięgnąć chrabąszcza zupełnie wykształconego, właśnie z powodu jego życia. Jakim sposobem uderzyć na te legiony skrzydlate, bujające po powietrzu i obsiadające wierzchołki drzew?

Wytępienie przeto rodu chrabąszczy jest niepodobieństwem, co najwyżéj można zmniejszyć ich liczbę i to nawet wtenczas, kiedy już poznosiły jaja, i tym sposobem przygotowały nowe klęski.

A więc nie do chrabąszczy brać się należy lecz do poczwarek, do pędraków, tych wrogów w ziemi żyjących, które natura sama w ręce nasze oddaje.

Usuńmy przyczyny, a skutków unikniemy. Taki sobie cel zakładam, i oto są sposoby, jakie zdaje mi się, że odkryłem. Są one wynikiem moich osobistych doświadczeń, i spodziewam się, że próby na większą skalę dokonywane, kłamstwa im nie zadadzą.

W r. 1843 mieszkałem w pewnéj gminie w dep. Calvadas. Często widywałem rolników miejscowych, udających się na brzeg morza i zbierających rozmaite zielska, które morze wyrzuca, jak niemniéj różne szczątki, celem użyźnienia ziemi. Zacząłem się dopytywać, jaki skutek wywierają te przedmioty na produkcyę na wozu?

Dowiedziałem się naówczas, że one z korzyścią zastępują nawóz. „A wreszcie, mówili rolnicy, nigdy ani pędraki, ani ślimaki nie wyrządzają szkody naszym zasiewom, kiedy używamy roślin morskich, *salina je zabija.* Od wielu lat bardzo rzadko robaki napotykamy."

Zaznaczyć także wypada, że robak ziemny podgryza także zboże w czasie lekkiéj zimy, dobrze więc jest zasłonić się przed takiém zniszczeniem. Od téj pory widziałem, jak rolnicy okoliczni często używali tego sposobu i zawsze skutek wychwalali.

Zajęty wtenczas już kwestyą, którą dziś przedstawiam, nie mogłem pominąć tych spostrzeżeń, aby się nie przekonać o ich znaczeniu. Wykonywałem więc doświadczenia i przekonałem się, że rolnicy mnie nie oszukali. Ale ten sposób postępowania nie może być dla wszystkich przystępny, ponieważ nie wszyscy mają morze pod ręką. Wreszcie porosty wyrzucane na brzeg morski nie wystarczyłyby dla całego lądu, i koszta postępowania za bardzoby podniosły się z powodu poszukiwania przedmiotu.

Czy nie ma sposobu wydobyć z roślin morskich tych pierwiastków, które są zabójczemi dla pędraków, dla ślimaków i robactwa ziemnego? Takie to uwagi przedstawiły się w umyśle moim przed odkryciem, jakie mi nasunęli rolnicy z okolic Calvados. Doświadczenie usprawiedliwiło moje spostrzeżenia: nawóz ten działa za pomocą pierwiastków słonych, jakie w sobie zawiera. Można więc używać sól (chlorek sody), i spodziewać się tych samych rezultatów co i ze szczątków przez morze wyrzuconych. Zaledwie pędrak dotknie się soli, zwija się w kłębek, potém ból skłania go do wykonywania ruchów, w czasie których napotyka inne części słone. Wkrótce potém wpada w nieruchomość; potém ulega rozkładowi, jeżeli znajduje się na otwartém powietrzu. Zagrzebany w ziemi zachowuje swoje kształty od dwudziestu do trzydziestu godzin, stosownie do stopnia ciepła i wilgoci, poczém już gnije. Ślimaki opierają się tylko dwie do trzech godzin.

Z rozlicznych prób, które wykonywałem w przeciągu dwudziestu sześciu lat wypada, że skutek zawsze był niezawodny.

Otoż sól nie przedstawia takich niedogodności jak rośliny morskie, może więc być łatwo użyta w całym świecie, i nie przedstawia wielkich kosztów. Ilość soli potrzebna do téj czynności mniéj kosztuje, aniżeli to co przyniosą plony jakich przysporzy, albo które zaoszczędzi. Ztąd podwójna korzyść wypływa.

Wreszcie cena soli morskiéj we Francyi jest 4 fr. za 100 kilogramów (120 kop. za 250 f.) Jest więc nawozem tanim i czynnikiem tępiącym szkodliwe podjadki.

W ogrodach nawóz ten pomyślne wywołuje skutki, chociaż użycie jego znacznie jest trudniejsze. Unikać należy aby się nie zetknęła z roślinami, gdy tymczasem w rolnictwie rozpuszcza się bez uszkodzenia ziarna lub rośliny. W tém miejscu nie będziemy zwracać uwagi na tę niedogodność, ponieważ mówimy o uprawie polnéj i o łąkach.

W czasie orki rozrzucić należy sól na polu, które zaorać potrzebujemy. Pług przykryje ją skibą i zmiesza z poruszaną ziemią. Wszystkie więc poczwarki znajdą się w zetknięciu z częściami słonemi.

Ilość użyć się mającéj soli odpowiednia jest do natury gruntu. W ziemiach iłowatych albo gliniastych i suchych, ponieważ rozdrobnienie gruntu i umieszanie przedstawia więcéj trudności należałoby używać 450 po 500 kilogramów na hektar (około 7 centnarów na morgę). Grunta wapniste lub piaszczyste wymagają mniéj, 5—6 centnarów. Łatwo zrozumieć, że nie możemy podać rachunku ścisłego. Ilość użyć się mającéj soli stosuje się do gruntu i rozporządzalności nawet chwilowéj.

W każdym razie sól użyta jako czynnik niszczący robaki służy za nawóz i nie wymaga zbyt wielkich kosztów. Wielką przeto przedstawia oszczędność w wydatkach i użyciu robotnika.

Jeżeli rolnik w czasie zasiewu znajdzie pędraki, lub przypuszcza, że się znajdują w ziemi, może powtórzyć użycie soli razem z zasiewem. Ilość tak się powinna uregulować, ażeby nie przedstawiała zbytku nawozu.

Sól rozsiewa się na łąkach zaraz z wiosny. Ilość użyć się powinna taka sama jak na pola orne. Wybierać trzeba *czas wilgotny* bez wielkich deszczów, jeżeli to jest możliwe. Czas przymrozków jest niewłaściwy. Sól rozpuszcza się i wsiąka w ziemię, gdzie niebawem korzystny skutek wywiera; wyniszczy ona wprędce podjadki i ślimaki, które się tam ukrywają.

Trawa w początkach żółknie i zdaje się uschniętą przez pewien czas. Cokolwiek późniéj bujna zieloność się okazuje. Dobra trawa wzrasta na wiosnę; skoro nadejdzie lato, ani śladu pędraka nie ujrzymy, i wszystka trawa licha zniknie.

Dwa ary (12 pr. kw.) łączki którą uprawiałem, zarosły miętą. Zasiałem na nich 10 kilogramów soli, otrzymanych z beczki sztokfiszu. Na drugi dzień zdawało się, że cała roślinność zamarła. W dwa tygodnie późniéj, trawa delikatna, gęsta, zastąpiła miętę, któréj ani śladu już nie spostrzegłem. Bydło na tém miejscu pasło się z wielką chęcią. Trawa rosła aż do października, pomimo suchego lata.

W dolinie rzeki Risle zasiewają na łąkach sól, która pochodzi z przygotowania skór nazywanych węgierskiemi. Wszystkim jest wiadomo, że pędraki nigdy się nie znajdują na łąkach, na których sól została rozsiana, że sprzęt siana jest obfitszy aniżeli gdzieindziéj, że trawa jest wyborna i chętniéj przez bydło spożywana.

Ten sam rezultat otrzymałem używając czystą urynę i nawóz chemiczny J. Ville'a Nr. 2, który używałem jako próbę na żądanie ministra oświaty.

Zaznaczyć mi wypada, że nawóz chemiczny J. Ville'a Nr. 2, uważam jako bardzo skuteczny przeciwko podjadkom. Zwracam uwagę, że wilgoć jest koniecznym warunkiem powodzenia. W przeszłym roku zebrałem robaki, które włożyłem w naczynia napełnione ziemią zmieszaną z solą morską; póki sucha, robaki żyły jeszcze dość długo: skoro tylko sól została zwilżona, robaki natychmiast zdychały.

Streszczając to cośmy powyżéj powiedzieli dodamy: rozsiewać należy sól przed orką ostatnią na polach, a na łąkach przed zimą. Oto jest sposób niszczenia chrabąszczów, zanim skrzydła dozwolą im ujść ręki naszéj.

Po tych uwagach, sposób niszczenia chrabąszczy staje się kwestyą bardzo podrzędną. Dostatecznėm jest zniszczenie poczwarek, podjadków, nim się wykształci chrabąszcz skrzydlaty.

Ponieważ jednak użycie soli w rolnictwie nie jest powszechne, może ich pozostać część pewna. Jeżeli więc pozostaje, należy je niszczyć. Zbieranie za pomocą chłopców wiejskich zdaje się być środkiem najpewniejszym.

Ale powtarzamy, że nie pokładamy ufności w tém polowaniu napowietrznėm. Robak stawszy się chrabąszczem zostaje wolny. Rozlewanie po gałęziach substancyj trujących byłoby próżnem. Młode pędy cierpiałyby od obecności tych ciał obcych i chrabąszcze znalazłyby tak wysokie wierzchołki, którychby ostrożność człowieka nie mogła uczynić dla nich niedostępnemi.

Do pędraków przeto zabrać się trzeba, żeby wytępić chrabąszcze: należy ochronić korzeń rośliny, ażeby w jednym i tym samym czasie ocalić kwiat, owoc i plony.

Znaczenie soli w życiu zwierząt.

(Dokończenie patrz Nr. 44.)

Na wstępie niniejszéj pracy pokazaliśmy, że sól przyczynia się do krążenia materyi, do jéj przemiany i do strawności. Nasuwa się teraz pytanie, które zwierzęta lepiéj trawią, a zatém prędzéj materyą przerabiają, czy te, które cały dzień bujają na wolném powietrzu, czy też te, które człowiek dla swojéj korzyści trzyma na uwięzi? Z własnego doświadczenia wiemy że ruch umiarkowany przyczynia się do trawienia, a zatem też każdy łatwo wnioskować może, że bydło trzymane ciągle w oborze, większego dodatku soli potrzebuje, niżeli bydło chodzące po pastwisku, które atoli bez tego regularnego dodatku obyć się nie może.

Sól także jest środkiem drażniącym, wpływa na gruczoły ślinowe i powoduje je do wydzielenia śliny, koniecznie potrzebnéj do trawienia, pomnaża skutkiem tego apetyt i pragnienie, co szczególniejsze ma znaczenie tam, gdzie za napój nie dają czystéj wody, lecz zupę z otrąb, makuchów i t. p., biorąc do tego 2 funty otrąb i funt makuchów na sztukę. Oprócz tego sól też ożywia temperament, pobudza popęd płciowy i poprawia do pewnego stopnia złe lub zepsute pokarmy. Ztąd jednak nie wypada, aby skrapiać zepsutą paszę, dodając bydłu nieco soli. Dobrze to kiedyś radca lekarski *Haubner* w jednéj ze swoich prelekcyj powiedział, ganiąc postępowanie rolników. poprawiających złą paszę dodatkiem soli: „W czasie mrozu lub niepogody wypijemy wprawdzie kieliszek wódki, szklankę grzanego wina lub ponczu, i wtenczas jakoś lepiéj wytrzymamy mróz i niepogodę; lecz wódka, wino i poncz wcale nie poprawiają pogody, ani mrozu nie zmniejszają.“ Tak samo rzeczy się mają ze solą; ona nie może z zepsutego pokarmu zrobić dobry, lecz tylko przyczynić się, aby choć zepsuty bez wielkiego wstrętu połknąć i zrobić go mniéj szkodliwym.

Wszyscy wiemy, że soli koniecznie potrzeba, chcąc wychować dobrze młodociane bydło, piękne jagnięta, źrebięta i prosięta. Mimo to, rzadko się do tego stosujemy, bo nie mamy liczb udowodniających, że sól jest przyczyną pięknego rozwoju młodéj sztuki. Trzeba nam zatém postarać się o liczby, z których najdobitniéj się przekonamy, co znaczy dodatek soli do paszy. Profesor Lehmann z Pommritz wspomina o próbie zrobionéj przez szlązkiego gospodarza z owcami. Podzielił on gromadę na trzy oddziały, dając na sztukę funt siana, a 3 funty słomy, 3 funty kartofli i $1\frac{1}{2}$ funta bobu. Pierwszy oddział dostawał po łucie soli na sztukę, drugi po $\frac{1}{2}$ łuta, trzeci nie dostawał wcale soli.

Średni przyrost sztuki wynosił przez czas próby w oddziale pierwszym 17,4 funta, w drugim 16,9 funta, w trzecim 13,1 funta.

Krowa dostająca dziennie 4 łuty soli jako dodatek do paszy, dawała mleko zawierające średnio 13% materyi suchéj a 87% wody. Kiedy powiększono ten dodatek do 8 łutów, zasób materyi suchéj mleka zmniejszył się do 8%, a zasób wody powiększył do 92%.

Zbytek soli jest zatém szkodliwym zdrowiu zwierzęcia, bo sprawia biegunkę i inne choroby, a nadto jeszcze wywiera niekorzystny wpływ na sekrecyą mleka. Na powiększenie sekrecyi mleka, sól zdaje się nie oddziaływać; dotąd przynajmniéj mamy liczne przykłady to przypuszczenie stwierdzające. Boussingault karmił dwie krowy wyłącznie sianem; mogły one zjeść, ile chciały, jednakże ilość zjedzonego siana dokładnie wypośrodkowano. Jedna z tych krów mało stosunkowo spożywała siana, druga znów bardzo wiele. Krowy te z początku karmiono bez dodatku soli, późniéj jednak dodawano po 7 łutów dziennie na każdą sztukę. Pierwsza z tych krów, ważąca około 832 funty, spożywała dziennie (średnio przez 2 tygodnie) bez soli tylko około 20 funtów siana, dając przez te dwa tygodnie w ogóle 83,1 litra mleka. Z dodatkiem zaś soli zjadała średnio (przez 16 dni próby), około 24 funty siana, dając przez ten sam czas także tylko 83,1 litra mleka. Druga krowa, ważąca około 992 funty przez 3 tygodnie spożyła 822 funty siana bez soli, dając dziennie 7,9 litra mleka, z solą zjadła przez 27 dni 1072 funty siana, dając za nie 214,6 litra mleka, czyli dziennie także tylko 7,9 litra.

Richter w Königssaal pod Pragą karmił krowę od 5—18 kwietnia bez soli, a od 19 do 29 tegoż miesiąca dawał wiele soli. Rezultat okazał się następujący:

mleko po paszy bez soli spożytéj zawierało 3,74% masła;
„ „ ze solą „ „ 3,82% „

Ztąd widzimy, że sól nie wywiera wpływu na sekrecyą mleka, ani też na tłustość jego, gdyż nie wielki zasób masła, o jaki się mleko wzbogaciło przy dodatku soli, innym przyczynom, mianowicie lepszemu spożytkowaniu paszy nie zaś saméj soli przypisać należy. Dla powiększenia produkcyi mleka soli nie potrzeba; przyczyna dla któréj soli dodawać należy do paszy jest inną, a mianowicie wzgląd na zdrowie dobytku. Kapitał, tkwiący w krowie przez dodatek soli nie przynosi większego procentu,—lecz bez tego dodatku narażamy się na stratę kapitału i procentów. Pieniądz wydany na sól dla dobytku uważać możemy za premią do asekuracyi zdrowia jego.

Szczególnie wielki wpływ wywiera sól na normalny rozwój młodocianego dobytku, co się objawia w gładkiéj sierci, żywości ruchów, wesołości, wczesném obudzaniu się popędu płciowego, a nawet w tłustości wywołanéj zapewne przez szybkie krążenie materyi i dobre spożytkowanie paszy.

Professor Lehmann przez dłuższy czas poił świnie, domięszując do wody otrąb. Nagle zwierzę to przestało jeść i przez trzy dni prawie wcale nic tknęło się paszy. Położono do chlewa kawał kamiennéj soli; świnia przez 10 minut lizała i od téj chwili znów zaczęła pić wodę z otrębami i jeść jak poprzednio, a mając odtąd soli ile chciała, jeść i pić już nie przestała.

Na kwestyą, ileby było potrzeba soli dziennie na sztukę, nie łatwo odpowiedzieć. Jak wiadomo, utrzymuje się dobytek głównie pokarmami w sól ubogiemi. W tym przypadku dodatek soli powinien być znaczniejszy, niżeli gdy go karmiemy przeważnie dobrém sianem lub suchą koniczyną, zawierającą dosyć znaczny zasób soli. Najwięcéj soli potrzeba, jak to wyżéj pokazaliśmy, gdy główny pokarm dobytku stanowią kartofle, wywar, osypka żytnia i makuchy. Gdyby kto żądał, abyśmy mu wskazali stanowczą ilość potrzebnéj dla dorosłéj sztuki rogatego bydła soli, tobyśmy, opierając się na doświadczeniach w tym kierunku zrobionych powiedzieli, że sztuka ważąca 1,000 funtów, potrzebuje 3 łuty soli dziennie. Przypuszczając, że w saméj paszy znajduje się łut, co rzeczywiście ma miejsce, gdy przeważnie sianem lub suchą koniczyną karmimy bydło, to w takim razie przynajmniéj jeszcze 2 łuty dodawać trzeba.

Najlepiéj pozostawić dobytkowi używanie soli á discretion. Mając w żłobach bryły kamiennéj soli, lub sztucznie zrobione kamienie słone do lizania, bydło tyle soli spożywać będzie, ile mu potrzeba; o nadużyciu z jego strony mowy być nie może i dla tego ten sposób dawania soli za najracyonalniejszy uważamy. Bryłę soli można umieścić za drabiną, lub też w osobnym żłobku za głównym żłobem umieszczonym; to rzecz obojętna. Główną rzeczą jest, aby dobytku nie chować bez soli, gdyż inaczéj sobie największą krzywdę wyrządzamy. Nie jednę chorobę, nie jeden upadek bydła zapewne tylko brakowi soli w paszy przypisać należy.

„Skąpy dwa razy traci.“ б.

Ziem.

ROZMAITOŚCI.

Przemiana bydłem na handel mięsem. Czasopismo: „Die Milchzeitung“ donosi ważną nowinę. Profesor John Gamgee wymyślił postępowanie, za pomocą którego zabite bydło nierozcinane przewozić będzie można z dalekich stron, a nawet przez morze. Mięso pozostanie świeżém i żadnéj przemianie nie ulegnie. Zawiązano Towarzystwo akcyjne i wypuszczono akcye po 5 funtów szterlingów. Towarzystwo założy w miastach portowych Belgii, Holandii, Szlezwig-Holsztynu, Danii, Szwecii, Niemiec i t. d. rzeźnie, w których bydło zarzynać będą, aby późniéj całe sztuki przewozić do Anglii, dla bezpośredniéj sprzedaży handlarzom mięsa. Zalety tego postępowania przed dawném są: 1) zapobieganie rozszerzeniu zaraźliwych chorób; 2) unikanie strat, jakie dotąd się ponosi przez transport żywego bydła, które jak wiadomo chudnie; 3) mięso zarżniętego na miejscu bydła jest smaczniejszém, niż mięso bydła po długim transporcie; 4) bezpośrednia przedaż całych sztuk zabitego bydła ułatwia interes, gdyż z pominięciem dotyczącego komisyonera, pośrodkującego przy sprzedaży żywego bydła, odbywać się może W Malmö w Szwecyi wywóz zabitych świń coraz bardziéj się upowszechnia. W pierwszych dwóch miesiącach istnienia tamże Towarzystwa zajmującego się wywozem wieprzowego mięsa, zabito 3,000 sztuk; obecnie cotydzień (w dwóch dniach) zabijają tamże po 409 sztuk, a największą część mięsa wywożą do Anglii.

Sztuczne chmury dla zapobieżenia szkodom z późnych przymrozków. Na wiosnę bieżącego roku zrobiono w Paryżu próbę, ażali za pomocą sztucznie utworzonych chmur, z dymu, zapobiedz można szkodom, jakie tak często wydarzają późne przymrozki wiosenne w ogrodach i winnicach. Wzięto do tego ciężki oléj gazowy czyli smołę gazową, pozostającą we fabrykach gazu jako produkt poboczny. Smoła ta rozstawia się w płaskich żelaznych miskach po ogrodzie i słomą lub heblowinami zapala się. Ztąd powstaje gęsty, ciężki dym, długo w kształcie gęstéj chmury wiszący nad ogrodem, a przeszkadzający wypromienieniu ciepła, będącemu przyczyną wiosennych przymrozków. Zapala się ta smoła, gdy po niepochmurném niebie i spokojném powietrzu spodziewać się można, że w nocy lub nad ranem będzie przymrozek. Miski rozstawiają się na 50 kroków od siebie i rozumie się, że niekiedy przez noc dwa razy napełniać się muszą.

Pastwisko dla owiec. Gdzie braknie pastwisk dla owiec, postarać się o nie trzeba i to w ten sposób, iżby z nich mieć korzyść w jak najkrótszym czasie. Ku temu celowi polcca się obsiać ściernisko żytnie w jesieni podorane, skoro tylko na wiosnę na rolę wjechać można. Podorana rola zbronuje się dokładnie, a potém obsiewa się jarką, seradellą, brzanką, mietlicą, krwawnikiem, żółtą luccrną, krwiściągiem, kminem. Wszystko lekko się zabronuje i uwałkuje. Nasienia skąpić nie należy, bo może nie jedno ziarno nie wejdzie lub zginie. Pastwisko takie będzie najbujniejsze i najobfitsze.

Międzynarodowa wystawa rolnicza odbędzie się w roku 1874 w Bremie (Bremen), która rozpocznie się 13 czerwca, a skończy 21 tegoż miesiąca. Wszystkie nagrody razem wzięte przynajmniéj 100,000 marek (nowych niemieckich) wynosić będą. Dotąd już zabrano fundusz gwarancyjny 250,000 marek.

SPRAWOZDANIE TARGOWE.

Wrocław, dnia 6 listopada 1873 r.

Stan atmosfery i w tym tygodniu nic do życzenia nie pozostawiał i siewy ozime rozwijają się wszędzie jak najpomyślniéj.

Stałe usposobienie, jakie na nowo w handlu zbożowym zapanowało, coraz silniéj i widoczniéj na wszystkich występuje placach i na pewne spodziewać się można, że odtąd dążność zwyżkowa znacznie przeważającą odegra rolę. To zaś uważamy za tem bardziéj prawdopodobne, że oto wkrótce żegluga na Bałtyku zawieszoną będzie, a więc jeden z głównych czynników dowozu działać przestanie.

Anglia przy dosyć znacznych tak krajowych jak zagranicznych dowozach, usposobienie bardzo utrzymuje stałe i na wielu krajowych targach pszenicę znów płacono drożéj.

To zaś na tem większe zasługuje uwagę, że nie do zwykłéj wysokości w angielskim Banku podniesiono dyskonto (7%) wszelkie transakcye handlu nadzwyczaj utrudnia.

We Francyi od przeszłego tygodnia żadna nie zaszła zmiana i zwyżkowa dążność prawie po całym panuje kraju. W Marsylii dowozy nie ustawały, ruch był wprawdzie spokojny, lecz ceny bardzo stałe. W Paryżu mąka wyżéj. Belgia i Holandya przy dosyć ożywionym ruchu uzposobienia bardzo utrzymują stałe. W prowincyach nadreńskich pomimo znacznych nagromadzonych zapasów, dążność podwyżki przebijać zaczyna. Południowe Niemcy, Austrya i Węgry bardzo stałe utrzymują ceny. W północnych i środkowych Niemczech przy znacznie ożywionym handlu, dążność podwyżki prawie ogólnie zapanowała a mianowicie żyto bardzo widocznie na cenie zyskało.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1,000 kilogramów pszenicy na ten miesiąc tal. 85; tyleż żyta na ten miesiąc 67 tal., na listopad-grudzień tal. $65\frac{1}{2}$, na grudzień-styczeń tal., $64\frac{1}{2}$, na kwiecień-maj 1874 r. tal. $63\frac{7}{8}$.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie bardzo był dobrze usposobiony i wszelkie ziemiopłody dobre utrzymały ceny. Notowano:

Pszenicę, za 100 kilogr. (246 f. pols.)			białą	$7\frac{5}{6}$	— 9	tal.
„	„	„	żółtą	$7\frac{7}{12}$	— $8\frac{2}{3}$	—
Żyto	„	„	„	7	— $7\frac{2}{3}$	—
Jęczmień	„	„	„	$6\frac{1}{4}$	— $7\,/_{12}$	—
Owies	„	„	„	$5\frac{1}{12}$	— $5\frac{1}{3}$	—
Groch	„	„	„	$6\frac{1}{3}$	— $6\frac{5}{6}$	—
Wykę	„	„	„	$4\frac{1}{3}$	— $4\frac{7}{12}$	—
Łubin	„	„	„ żółty	$4\frac{1}{4}$	— $4\frac{1}{2}$	—
„	„	„	„ niebieski	$3\,/_3$	— 4	—
Rzep	„	„	„	$7\frac{1}{12}$	— $7\frac{4}{12}$	—
Rzepik	„	„	„	7	— $7\frac{7}{12}$	—
Koniczyny za 50 kil. (123 f. pols.)			białą	14	18	—
„	„	„	czerwoną	$12\frac{1}{2}$	— $14\frac{1}{2}$	—

Okowita, spokojniéj, za 100 litrów, (100 kw. pol.) 100% Trall. w miejscu i na ten miesiąc $21\frac{1}{6}$ tal., na listopad-grudzień tal. $20\frac{1}{4}$, na kwiecień-maj 1874 r. tal. $20\frac{5}{12}$.

Banknoty Rossyjsko-polskie $81\frac{1}{6}$ tal. za 90 rs.
„ austryackie $88\frac{1}{2}$ tal. za 150 flor.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spółka.
Filia Wrocławska.

CENY St. PETERSBURGSKIE Z D. 25 PAŹD. (6 LISTOPAD.)

		Najniższe		Najwyższe	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Żyto	czetwert	7	75	8	—
Pszenica	czetwert	13	—	14	50
Owies	czetwert	4	50	4	70
Jęczmień	czetwert	6	40	7	—
Siemie lniane	czetwert	14	50	—	—
Łój	berkowiec	45	50	46	50
Olej lniany	pud	4	—	4	10
Olej maszynowy	pud	5	—	9	—
Cukier I gatunek (König)	pud	8	—	—	—
Cukier I gatunek (Leonów)	pud	7	20	7	30
Mączka cukrowa	pud	6	25	7	75
Spirytus 40° Trallesa	pud	—	95	—	—
Potaż	berkowiec	27	—	28	—
Konopie	berkowiec	36	50	37	—
Wełna rossyjska biała		12	—	—	—
Wełna rossyjska czarna		13	—	—	—
Kartofle (worek równy 2 czetwierykom)		—	70	1	—
Wołowina	pud	2	60	3	75
Cielęcina	pud	3	80	8	20
Mąka pierwszego gatunku (pszenna)	za worek	16	50	—	—

NB. Te ceny są nadesłane przez ajencyę: „Hannemann et Com. Agenten Landwirtschaftlicher Gessellschaften. Telegram Adresse Hannemann. Petersburg.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 31 Октября (12 Ноября) 1873 г.